

Roman Kucharczyk

Marcyporęba

PRZYZYNEK DO BIOGRAFII POETY FERDYNANDA KURASIA

RODZINA I WCZESNE DZIECIŃSTWO FERDYNANDA KURASIA

W Wielowsi, obecnie dzielnicy Tarnobrzega, 22 lutego 1987 roku, urodził się Ferdynand Kuraś. Jak nam wspomina „w domku położonym tuż przy kościele z cudownym obrazem Matki Boskiej, skąd można doskonale widzieć szeleszczącą srebrną wstęgę królowej rzek naszych”¹.

Z rodziców Jana i Marii z domu Motyka jako trzeci z rzędu z ośmiorga dzieci (pięcioro zmarło w dzieciństwie). Jego ojciec „posiadał niepoślednie wykształcenie i spory zasób wiedzy”², „mógł zatem przy silnej woli pozyskać jako takie stanowisko i stworzyć rodzinie byt znośny. Niestety ojca trapiła do końca jego życia ciężka choroba objawiająca się periodycznie nieprzepartym pociąganiem do napojów wyskokowych. Stąd tak życie ojca, jak matki i dzieci, było jednym pasmem udręczeń”³. Nic więc dziwnego, że w domu panowała nędza i często nie było co włożyć do garnka. Matka była osobą niepiśmienną, ale umiała czytać z książeczki do nabożeństwa. Całe życie ciężko pracowała, aby chociaż w części zaradzić niedostatkom w domu.

Kurasiowie nie posiadali żadnego majątku. Żyli w wynajętych domach i utrzymywali się z pracy rąk. Matka wynajmowała się do różnorakich prac u gospodarzy, a w zimie do tkactwa, na którym znała się doskonale. W dzieciństwie Ferdynand, do czasu śmierci babci, Agnieszki Kurasiowej, przebywał latem w Wielowsi, w przysiółku Kępa i tam spędzał najlepsze dziecięce swe lata z rówieśnikami.

¹ F. Kuraś, *Z pod chłopskiej strzechy. Zbiorek poezji chłopca z nad Wisły*, Kraków 1905, s. IV.

² „Posiadał, jak świadczy Słomka, co go znał, wielkie zdolności, rozumiał język niemiecki, ruski, francuski, łaciński, nawet hebrajszczyzna nie była mu obcą. W młodości pisał wiersze, które jednak bez śladu przepadły.” – cyt. za K.L. Koniński, *Pisarze ludowi. Wybór pism i studjum o literaturze ludowej*, T. 1, Lwów 1938, s. 90.

³ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste Ferdynanda Kurasia*, z przedm. St. Żeromskiego, Częstochowa 1925, s. 17.

Ojciec Kurasia, kiedy był w dobrym stanie zdrowia, pracował jako pisarz gminy, a także nauczyciel w szkole ludowej w Dzikowie, natomiast kiedy tracił posadę, miał się dorywczych zajęć: oprawy obrazków, introligatorstwa, prac polowych u gospodarzy. Miał otwartą naturę i cięty język. W domu o jednej izbie bywało też i wesoło, schodzili się sąsiedzi, tak że mieszkanie było nimi przepełnione. Jan Kuraś umiał dowcipnie opowiadać o ważniejszych wydarzeniach ze swego życia, z dystansem o przejściach w kaźni na zamku krakowskim za udział w „ruchawce” 1863 roku. Czytywał bardzo popularne gazetki ludowe: „Dzwonek”, „Chata”, „Nowiny”⁴. W domu przy pracy śpiewał różne piosenki, m.in. *Dobranoc, głowo święta*, pieśni do Anioła Stróża, których Ferdynand bardzo lubił słuchać.

Co roku latem do Sobowa⁵, gdzie przeniosła się rodzina, przyjeżdżały dwie siostry dominikanki z Wielowsi i nauczały dzieci religii – na te katechizy także uczęszczał Ferdynand, a wróciwszy do domu musiał opowiadać ojcu wszystko, co słyszał. W wieku 6 lat zaczął uczęszczać do szkoły w Sobowie, w której uczył jego ojciec. Niestety w następnym roku Ferdynand uległ wypadkowi, a tak o tym pisze:

Zbliżał się czas drugiego roku szkolnego, gdy Panu Bogu spodobało się mię doświadczyć. Zachorowałem ciężko, [...] że wszyscy zwątpili o moim wyzdrowieniu. Ale [...] łaska Boża pozwoliła mi powstać z łoża boleści. Powstałem, ale ze słuchem mocno przytępionym, który począł stopniowo zamierać, aż wreszcie po kilku miesiącach zamarł zupełnie⁶.

Powodem utraty słuchu było uderzenie w głowę zapory od drzwi do stodoły na skutek silnego podmuchu wiatru. Dla Ferdynanda rozpoczął się trudny okres życia. Mimo że został upośledzony fizycznie, to czas miał wypełniony całkowicie. Pomagał matce mleć na żarnach, w robotach w polu, przy tkactwie, a ojcu przy oprawie obrazków, zaś w wolnych chwilach zajmował się samokształceniem.

ZA KORDONEM

W poszukiwaniu pracy i zarobku Kurasiowie wyemigrowali do Królestwa. Ferdynand miał wtedy dziesięć lat. Przebywali tam siedem lat przenosząc się z miejsca na miejsce. Pierwszym przystankiem w tej wędrówce była Świerczyna, gdzie ojciec Ferdynanda otrzymał posadę gajowego, do dyspozycji miał mieszkanie i trzy morgi pola z możliwością dodatkowego zarobku przy ścinie suchych drzew.

⁴ Tamże, s. 24.

⁵ Sobów – obecnie dzielnica Tarnobrzega.

⁶ F. Kuraś, *Z pod chłopskiej...*, s. V.

W miejscowości tej było nam wcale znośnie. [...] Z jakąż rozkoszą zapuszczałem się w tę gęstwą drzew [...]. Tu oddychałem pełną piersią, tu odczuwałem w całej pełni siłę życia. Niestety, ojciec na tym miejscu nie utrzymał się dłużej niż dwa lata⁷.

W Świerszczynie Ferdynand wyciągał z komórki stare gazety, książki, i czytał, ale odczuwał też potrzebę pisania o tym, co wyczytał, spisywał sobie również ojczyste piosenki, takie, jak pamiętał: *Polak nie sługa, Boże, ojczy* itp. Pewnego razu zeszyt ten zobaczył jego ojciec i kazał go spalić. Starszy brat wyjaśnił mu, że za takie pisanie władze mogłyby ukarać rodzinę nawet więzieniem.

Ze Świerszczyny Kurasiowie przenieśli się do Zakrzówka, gdzie ojciec znalazł pracę w cukrowni. Otrzymali zakwaterowanie w baraku, wilgotnym i stęchłym, gdzie w jednym pomieszczeniu 8x8 m mieszkały cztery rodziny. Ażeby mieć jakiś swój kąt mieszkalny, przedzielali sobie tą powierzchnię ściankami z desek. Pierwsza praca dwunastoletniego Ferdynanda polegała na wybieraniu resztek buraków ze śmieci. Inną pracą, która mu przydzielono było czyszczenie gorących kotłów z osadów poprzez ich skuwanie. Robił to wraz z dwoma chłopakami, w adamowych strojach, w pozycji półleżącej. Po oczyszczeniu kotła trzeba było w tej samej pozycji wybrać spod niego popiół, ale już w ubraniu. W przerwach od pracy, ale nadal znajdując się pod kotłem Ferdynand uczył swoich kolegów pisania i czytania, pisząc palcem na popiele albo opowiadał im różne wyczytane historie, których oni z wielką ciekawością słuchali. Ku zdziwieniu załogi z biegiem czasu dostawał też bardziej odpowiedzialne stanowiska. W tejże cukrowni, wraz z innymi kolegami, wyuczyli się alfabetu migowego własnego pomysłu, swobodnie się nim posługując, czym zachęcili innych do nauki czytania i pisania. W osadzie tej łatwiej było też o książki, z których czerpał wiadomości do opowiadania swoim rówieśnikom i kolegom z pracy.

Mieszkając w Zakrzówku ojciec zabrał Ferdynanda do znachora, który leczył wszelkie choroby, także słuchu. Po przyjeździe i wejściu do obskurnego domu, znachor się ożywił, jak ujrzał flaszkę wódki. Po wypiciu kilku kolejek znachor rozpoczął eksperyment, który oczywiście się nie udał. Matka zaś zabrała go do niedalekiej Bychawy, gdzie według miejscowych legend miała się objawić Matka Boska. O świętości tego miejsca świadczyły tylko dwa zwykłe krzyże. Rozglądnąwszy się na miejscu, wzięła łopatę, wykopała dołek i kazała Ferdynandowi położyć głowę w tym dołku i przykryła ją darnią i czekali na cud. Lecz cudu nie było i wrócili do domu.

Po czterech latach w Zakrzówku ojciec Ferdynanda dał się namówić przygodnej osobie na przeniesienie się w inne, ponoć lepsze miejsce. Faktor zapewniał dobre warunki bytowania, a zajęciem tam miała być uprawa

⁷ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota...*, s. 54–55.



Okladka pamiątki F. Kurasia,
wyd. w 1925 r.

buraków na kilkumorgowej dworskiej działce. Propozycja okazała się oszustwem. Pracą, którą im zaproponowano było skopywanie działek po karczunku. Widząc, że ta praca jest ciężka i nieopłacalna, postanowili uciec cichaczem w nocy z tego miejsca wynajętym konnym zaprzęgiem, zabierając swój dobytek. Po dwudniowej podróży dotarli do osady zwanej Chromówka, w której znalazła się praca przy rąbaniu i składaniu sąg drzewa w lesie. Zajęcie to do lekkich nie należało, chociaż kontakt z przyrodą dobrze wpływał na psychikę, jednak zarobek był za mały i nie starczał na jedzenie.

Następne miejsce pracy Ferdynanda to huta szkła w Rudzie, w której był niespełna dwa miesiące, bo rodzice postanowili wrócić na stałe do Małopolski.

POWRÓT W RODZINNE STRONY

Kilkakrotnie wynajmując furmana z końmi i z wozem, trzeciego dnia dotarli na granicę rosyjską, a przed nadejściem zmroku byli już w Wielowsi. Kilka dni później mieszkali już w Sobowie, a Ferdynand pracował przy budowie kolei żelaznej.

Rodzice postanowili Ferdynanda, jak i jego brata, Jana, posłać do majstrów celem wyuczenia się zawodu. Ferdynandowi marzyło się zegarmistrzostwo, lecz ojciec nie chciał o tym słyszeć, więc wybrał krawiectwo. Majster nie przyjął go jednak z powodu kalectwa. W końcu rodzice zdecydowali oddać go do terminu do szewca, u majstra starozakonnego w Tarnobrzegu. Jan został oddany do nauki rymarstwa w Sobowie, gdzie niedługo zachorował na czarną ospę.

[...] stan, w jakim brata zastałem, był wprost przerażający. [...] Zrozumiałem z rozdartym sercem, że godziny jego policzone. [...] w dwudziestym pierwszym roku życia skonał. Z jego śmiercią stracili rodzice nadzieję podpory starości. Ojca przy skonaniu nie było, przyszedłszy na drugi dzień, tłukł głową o ścianę, płacząc głośno, to znów nachylał się nad nieboszczykiem i całował jego zimną, sinoczną twarz i czarne usta⁸.

⁸ Tamże, s. 95.

Ból powiększał się jeszcze przez to, że rodzice nie mieli za co sprawić pogrzebu.

Praca Ferdynanda w terminie szła w zwykłym trybie, lecz czuł się tam obco. Zwyczajem tam było, że po przyjęciu zamówienia na obuwie posyłano po wódkę.

Ja, mimo głupich podkpiwań, a czasem i dokuczań, na które nieraz musiałem czynnie reagować, trzymałem się twardo i podawanej do wypicia wódki nigdy nie przyjąłem. Jednego razu [...] czeladnik (syn majstra) wyciągając do mnie rękę z pełnym kieliszkiem, nagiął do wypicia, a wreszcie począł mi grozić wylaniem wódki za kołnierz... Wtedy ja, niby ulegając namowom, wziąłem z ręki podawany mi napój i [...] zawartością kieliszka chlusnąłem w twarz natręta. [...] Odtąd z podobnego rodzaju namowami dano mi raz na zawsze spokój. Nienawidziłem wódki, lubiłem za to książki⁹.

Jednego razu Ferdynand zobaczył w jednym z domów książkę pt. *Z ojczy-
stej zagrody* ks. Władysława Wójcickiego i poprosił właścicieli o odsprzedaż
tej książki, na co otrzymał zgodę i to była pierwsza książka nabyta przez
niego za własne pieniądze.

ŻYCIE NA WŁASNY RACHUNEK

Po czterech latach nauki Ferdynand został czeladnikiem szewskim. Podczas nauki poznał Żydów, z ich dobrej i ze złej strony.

Nacierpiałem się dużo, gdyby to ode mnie zależało, po paru dniach byłbym uciekł stamtąd. [...] Stara to prawda, że społeczność żydowską cechuje wrodzone, czy jak chcą inni: rasowe uprzedzenie do chrześcijan, a przede wszystkim do Polaków¹⁰.

Po wykształceniu się na czeladnika szewskiego zatrudnił się do pracy u miejscowego szewca, a że zarobek był tam niewielki, zrezygnował z tej posady i rozpoczął wędrowną ze swoim warsztatem od domu do domu. Najpierw został zaproszony do zamożnego gospodarza Michała Bęca, który zakupił potrzebny materiał i zlecił wykonanie butów dla całej rodziny. Od tego czasu Ferdynandowi lepiej się wiodło. Znajomi prosili go, by i u nich w domach sprawił im buty, pracy więc nie brakowało. Wieczorami zgromadzonym domownikom opowiadał różne historie, deklamował wiersze, a ludzie bardzo lubili tego słuchać.

⁹ Tamże, s. 97–98.

¹⁰ Tamże, s. 105–107.

Po kilku miesiącach takiej pracy Ferdynand postanowił wynająć osobną chałupę i założyć tam warsztat. Sprowadził także do siebie swoich rodziców. Pracował od rana do wieczora, nie mógł poradzić sobie ze wszystkimi zamówieniami. Dla tak zapracowanego Ferdynanda najmiłą rozrywką były, obok książek, gazety. Prenumerował gazetki ludowe, kupował książki historyczne, za co rodzice robili mu wymówki, że marnuje ciężko zarobiony grosz. Pożyczał książki też od księdza wikarego, które w krótkim czasie wszystkie przeczytał. Tak wpadł na pomysł napisania do hrabiego Stanisława Tarnowskiego w Krakowie z prośbą o przysłanie choć kilku książek, ośmielony tym, że profesor Tarnowski wspomagał jego ojca, kiedy odsiadywał wyrok na zamku krakowskim za udział w powstaniu styczniowym. Prośba ta spotkała się z pozytywnym odzewem. Wkrótce otrzymał pięciokilogramową paczkę książek.

[...] nie umiem opisać, jaką radość mi sprawiły. [...] Odtąd, gdy znów dalszych książek zapotrzebowałem, już śmieiej do „Pana Stanisława” [...] pisałem, i zawsze książki otrzymałem¹¹.

Pokrzepiony pozytywnym stosunkiem profesora Tarnowskiego do jego prośb o książki, napisał list do niego, że chciałby zwiedzić Kraków i jego pamiątki. Po upływie paru tygodni otrzymał list z odpowiedzią.

Dzików, 27 sierpnia 1896 – List odebrałem tu. Teraz nikogo z nas w Krakowie nie ma i nie wrócimy na stały pobyt aż w październiku. Ale jeśli chcesz przyjechać obejrzeć Kraków to zawsze możesz u nas mieszkać bez żadnego odsłужenia; tydzień aż nadto wystarczy, aby obejrzeć. Ale myślę, że lepiej przyjechać wtedy, jak ja już będę w domu. Do widzenia i szczerze życzenia pomyślności. St. Tarnowski”. Można sobie wyobrazić, jaką list ten, który między pamiątkami przechowuję, radość mi sprawił¹².

– skomentował po latach adresat.

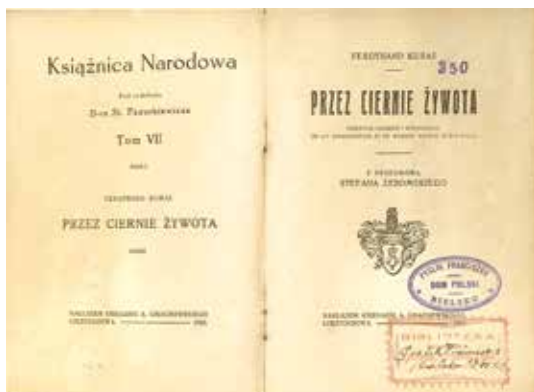
W październiku Ferdynand przybył do Krakowa i udał się na ulicę Szlak do pałacu państwa Tarnowskich, gdzie przyjęła go żona hrabiego Tarnowskiego i rozpoczęła się sześciodniowa wycieczka po mieście. Ferdynand zwiedził zamek królewski, katedrę z podziemiami, Skałkę, wiele kościołów i pomników, a także Kopiec Kościuszki. „[...] no i pokochałem Ojczyznę całą duszą i niczego więcej tak nie pragnę, jak kiedyś ujrzeć ją wolną [...]”¹³.

¹¹ Tamże, s. 119–120.

¹² Tamże, s. 120–121.

¹³ F. Kuraś, *Z pod chłopskiej...*, s. VII.

Przed opuszczeniem Krakowa udał się do państwa Tarnowskich, aby się z nimi pożegnać i podziękować za gościnę. Hrabina oprowadziła Ferdynanda po całym pałacu, pokazując dzieła sztuki, zabytki i pamiątki rodzinne.



Strona tytułowa pamiętnika F. Kurasia

Nie mogę się wstrzymać, żeby na tym miejscu nie wyrazić zacej tej Pani gorącej wdzięczności za to serdeczne ciepło, jakim mnie, prostego, ubożego chłopca w swym domu darzyła.

[...] Zobaczywszy się jeszcze z prezesem Akademii Umiejętności, podziękowawszy mu za względy, obdarowany stosem książek wyjechałem do domu [...]¹⁴.

W styczniu 1987 roku Ferdynand Kuraś pojął za żonę ubogą dziewczynę, sierotę po obu rodzicach, Gertrudę Wryk. Dwa lata później w Wielowsi wybuchł pożar, w którym spłonął także ich dom. Hrabia Zdzisław Tarnowski wystawił na sprzedaż plac po nim a Kuraś (za pieniądze pożyczone od sióstr dominikanek z Wielowsi) kupił go za cenę pięciuset reńskich, z czego pięćdziesiąt hrabia mu zwrócił ze słowami: „Ponieważ Kuraś złożył całą należność i ze względu na dobre stosunki z nim, 50 reńskich mu daruję”¹⁵. Tak Ferdynand Kuraś stał się po raz pierwszy w życiu właścicielem parceli, na której zbudował małą chatę i zamieszkał w niej z rodziną.

DZIAŁALNOŚĆ LITERACKA FERDYNANDA KURASIA

Ferdynand Kuraś, jak sam wspomina, zaczął pisać wiersze wcześniej, gdzieś w wieku dziesięciu lat, podczas pobytu w Świerszczynie. Po ukończeniu nauki szewstwa

[...] oddając się w wolnych chwilach rozrywce książkowej, a dając przy tym upust cisnącym się do głowy myślom, przelewałem je na świstki papieru, które następnie w postaci wierszyków przysyłałem redakcjom pism ludowych¹⁶.

¹⁴ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota*, s. 125.

¹⁵ Tamże, s. 127

¹⁶ Tamże, s. 132



Źródło: F. Kuraś, *Przez ciernie żywota*, Częstochowa 1925

Pierwsze jego wiersze wydrukował tygodnik dla ludu „Krakus” wydawany przez konserwatystów w latach 1891–1894 w Krakowie¹⁷. Publikował też w rozmaitych czasopismach ludowych, jak: „Piaś”, „Rola”, „Przyjaciół Ludu”, „Słowo Polskie”, „Ojczyzna”, „Kurier Lwowski”, „Głos Ziemi Tarnobrzeskiej”, „Głos Ziemi Sandomierskiej”, „Zorza”, „Lirnik” i inne. Staraniem Jana Słomki młodszego Wydawnictwo Groszowe im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie w 1905 roku wydało tomik jego wierszy *Z pod chłopskiej strzechy*¹⁸ ze wstępem jego przyjaciela Kacpra Wojnara. Zbiorek ten odbił się szerokim echem w środowisku kulturalnym Galicji, także chłopskim, i zyskał dobre przyjęcie. W tworzeniu wspierał go również jego przyjaciel Hieronim Wierzyński, sekretarz Towarzystwa Szkoły Ludowej¹⁹. Przyjaźnił się także z poetą Kazimierzem Laskowskim.

Wielką sympatią darzył Ferdynanda Kurasia także Lucjan Rydel, korespondując z nim prawie do końca swojego życia. A tak pisze Ferdynand Kuraś o tym poecie: „Polak gorący, jedna z najszlachetniejszych dusz, jaką w mojej życiowej wędrówce spotkałem”²⁰.

Przypadkowe osoby odwiedzając go w domu, zachęcały do dalszej pracy. Jeden chłop z Samborska, Antoni Brzostowski (zbierając datki na budowę kościoła), kiedy odwiedził Ferdynanda Kurasia, wyjął zza pazuchy tomik jego wierszy i powiedział:

Pragnąłem tak was widzieć raz w życiu, jak przystąpić przed Wielkanocą do Stołu Pańskiego. Kiedy czytam wasze piosenki, tak mi to ducha rozgrzewa, jakbym miał ogień w piersi²¹.

Pomimo różnych trudności życiowych, działalność literacka Ferdynanda Kurasia się rozwijała – wydano następne tomiki jego wierszy: *Wiązanka*

¹⁷ K. Rogozińska, *Problematyka oświatowa na łamach czasopisma „Krakus” (1891–1895)*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, R. 63: 2018, s. 255–265.

¹⁸ F. Kuraś, *Z pod chłopskiej strzechy*....

¹⁹ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota*..., s. 134.

²⁰ BJ, Oddział Zbiorów Specjalnych, Sekcja Rękopisów (dalej BJ, Ręk.), sygn. 10587 III, F. Kuraś *Przez ciernie żywota*, T. 2, *Przeżycia osobiste i wspomnienia od wybuchu wielkiej wojny 1914 do 1928 roku*, maszynopis ze zbiorów S. Pigionia, s. 26.

²¹ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota*..., s. 135.

z *chłopskiej niwy*²² z przedmową Henryka Wierzyńskiego, *Tatarzy w Sandomierzu*²³ z przedmową Zygmunta Kolasińskiego, *Dzwon, chłopska pieśń*²⁴ z przedmową Tadeusza Grabowskiego, *Z ojczystych łąk*²⁵ z przedmową Jana Kasprowicza.

DALSZE LATA FERDYNANDA KURASIA

Przeciążony pracą w warsztacie szewskim zaczął rozglądać się za innym, lepszym zajęciem. Odpowiadała mu praca na gospodarstwie rolnym, ale nie było za co kupić ziemi, tak więc napisał do przyjaciela, Szymona Chełpińskiego z Kołomyi, czy by się tam nie znalazło dla niego jakieś zajęcie biurowe. Odpowiedź była pozytywna. Tak po śmierci ojca w 1907 roku wyjechał do Kołomyi. Najpierw dostał zajęcie w redakcji „Gońca Pokuckiego”²⁶, a po paru tygodniach w starostwie kołomyjskim, dzięki poparciu miejscowej inteligencji z Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Po niespełna roku, martwiąc się o pozostawioną rodzinę, postanowił wrócić do Wielowsi. Za zarobione pieniądze miał zamiar budować dom. W tym celu zakupił już trochę drzewa. Starostwo powiatowe w Tarnobrzegu zaproponowało mu pracę pomocnika kancelaryjnego, którą przyjął, pracując tam 12 lat, codziennie pokonując 10 kilometrów w jedną stronę. W tym czasie poseł Wojciech Wiącek i inni działacze ludowi zawiązali ogólny komitet pomocy dla Ferdynanda Kurasia, celem którego było zebranie odpowiedniej kwoty na dar narodowy w postaci zagrody. Honorowe przewodnictwo tego komitetu objęli profesor Stanisław hr. Tarnowski oraz Zdzisław hr. Tarnowski, a bieżącą pracą zajmowali się Jan Słomka, Zygmunt Kolasiński, Ludwik Kuryło i dr Andrzej Surowiecki. Ferdynand Kuraś zapytany, gdzie życzył by sobie osiąść oświadczył, że w Wielowsi, gdzie można było od hrabiego Tarnowskiego nabyć czteromorgową działkę z widokiem na Sandomierz. Jednak komitet zdecydował kupić działkę ponad jednomorgową w Dzikowie. Hrabia Zdzisław Tarnowski ofiarował drzewo na mający się budować dom. Pokładane nadzieje w Komitecie nie spełniły się do końca. Składki w końcu ustały i wtedy poeta zdecydował się sprzedać to, co miał, i dołożyć to wszystko do rozpoczętej budowy, tak, że na jesieni 1912 roku zagroda była gotowa. 1 września 1912 roku uroczystie oddano Kurasiowi dar narodowy. Za wysiłki i dobrą wolę członkowie komitetu, a także wszyscy ludzie dobrej woli, którzy okazali wsparcie, otrzymali podziękowania.

²² F. Kuraś, *Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje chłopca znad Wisły*, Lwów 1909.

²³ F. Kuraś, *Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legendy wierszem opowiedziane*, wyd. 2, Kraków, Tarnobrzeg 1912.

²⁴ F. Kuraś, *Dzwon, chłopska pieśń! Zbiorek wierszy*, Kraków 1913.

²⁵ F. Kuraś, *Z ojczystych łąk*. *Zbiorek poezji*, Warszawa 1914.

²⁶ „Goniec Pokucki”. Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy”, wyd. i red. W. Rzepecki, Kołomyja, 1907–1908.

Z miejsca tego, na którym stanął dom i zagroda, Ferdynand Kuraś nie był zadowolony. Był to bowiem teren bagnisty i mokry, gleba nieprzepuszczalna.

PODRÓŻE FERDYNANDA KURASIA

Przed I wojną światową Ferdynand Kuraś odbył kilka podróży. W lecie 1909 roku został zaproszony na obchody 25-lecia śmierci Władysława Anczyca we Lwowie. Na pytanie do organizatora tych uroczystości doktora Gargasa, jaką rolę mu wyznaczili na tych uroczystościach usłyszał odpowiedź:

„Ze sceny teatru pokłoni się Pan publiczności”. – „Bójcie się Boga – krzyknąłem niemal ze strachem. Ja tego nie lubię..., nie chcę..., widowiska z siebie robił nie będę...”. Ale doktor Gargas gadać sobie nie dał²⁷.

[...] W rok później miałem sposobność być w Krakowie na obchodzie 500-nej rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem, przeszło sto tysięcy ludzi przybyło z różnych stron Polski. Nigdy chyba, jak Kraków Krakowem nie snuły się między jego murami tak mnogie rzesze co przyszły złożyć hołd świętościom narodowym²⁸.

Dzięki hrabiemu Zdzisławowi Tarnowskiemu we wrześniu 1912 roku Ferdynand Kuraś wraz z matką pojechał na Kongres Eucharystyczny do Wiednia. Przy okazji odwiedził brata Franciszka, który tam mieszkał, a także muzeum cesarskie oraz wzgórze Kahlenberg.

W 1913 roku doszło do spotkania w Krakowie Ferdynanda Kurasia z Robertem Rydzem i Jantkiem z Bugaja. W Krakowie wszyscy wybrali się do teatru na sztukę Władysława Anczyca *Kościuszkę pod Racławicami*. Sztuka ta znana była Ferdynandowi, więc głuchota nie przeszkadzała mu w odbiorze. Po przenocowaniu w Krakowie „Jantek, wracając do Paszkówki, zabrał mnie do swojego domu, serdecznie mnie ugaszczając”²⁹. Przy okazji Ferdynand Kuraś w towarzystwie Jantka zwiedził Kalwarię Zebrzydowską, jak pisał: „Okolica śliczna. Mijaliśmy wzgórze z ruinami zamku Zebrzydowskich”³⁰.

W lipcu 1914 roku Ferdynand Kuraś wybrał się z Janem Słomką młodszym na wycieczkę do Warszawy. Podróżowali parostatkiem, w Puławach zwiedzili rezydencję książąt Czartoryskich, następnie Józefów, Solec, Janowiec, a przede wszystkim Kazimierz „echami przeszłości swej głębokiej wywierając wrażenie”³¹. W stolicy zatrzymali się u redaktora „Zorzy” Stanisława Rutkowskiego. Zwiedzili najważniejsze zabytki Warszawy. Zbliżała się I wojna światowa i trzeba było wracać wcześniej.

²⁷ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota...*, s. 143.

²⁸ Tamże, s. 147.

²⁹ Tamże, s. 155.

³⁰ Tamże, s. 156.

³¹ Tamże, s. 157.

I WOJNA ŚWIATOWA

W pierwszej fazie wojny z Austrią Rosjanie zajęli tarnobrzeskie, czasy nastały trudne, bieda, brak żywności i innych środków do życia. Stosunki ze stacjonującymi rosyjskimi żołnierzami były dość poprawne. Do kuchni żołnierskich przychodzili z garnkami dzieci i starsze kobiety i zazwyczaj nie wychodziły z próżnymi do domu.

W 1915 roku wojska rosyjskie opuszczając tarnobrzeskie, grabiły, wywoziły wszystko co się dało. W tej to wojennej zawierusze „dwór w Dzikowie był ośrodkiem gdzie najbardziej potrzebujący doznawali pomocy”³².



Dom F. Kurasia w Karwinie.

Źródło: „Świat i Prawda” 1925, nr 28

Nie mając chleba, pozbawiony kapki mleka napisałem list do znajomego na Bukowinie wówczas mieszkającego księdza Józefa Janiszewskiego. Ten kapłan nadesłał mi przeszło 1000 koron czym umożliwił nam nabycie krowy jak też zaopatrzenie się w niezbędne środki do życia. Najstarsza córka moja Zosia objawiła gorące pragnienie kończenia Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie. Nie posiadając wszakże żadnych środków po temu i w dodatku cierpiąc niedostatek długo opierałem się prośbie dziewczyny. Ale skoro poczęła się łzami zalewać i błagać by jej życia nie łamać wyprawiłem ją do Krakowa³³.

Utrzymanie Zosi pochłaniało całą jego pensję. 4 listopada 1918 roku przyszła wiadomość, że Austria i Niemcy zostały pobite. W powiecie tarnobrzskim, pod przywództwem Tomasza Dąbala, podburzona hasłami bolszewickimi ludność ogłosiła powstanie republiki tarnobrzskiej.

Na czym właściwie owa republika zasadzać się miała bliżej nie wiem, zaabsorbowany osobistymi strapieniami nie mieszałem się w te sprawy [...]. Niepochlebne więc świadectwo w ludność tarnobrzskiego powiatu dojrzałości swej wystawiła świadectwo dając się uwieść pustym krzykom domorosłych demagogów³⁴.

Republikę tę rozwiązała Polska Komisja Likwidacyjna.

³² BJ, Ręk., sygn. 10587 III, F. Kuraś, dz. cyt., s. 7.

³³ Tamże s. 22.

³⁴ Tamże s. 35–36.



Od lewej: Antoni Kucharczyk (Jantek z Bugaja); F. Kuraś, żona A. Kucharczyka, Magda; Robert Rydz; córka A. Kucharczyka, Zosia. Fot. archiwum autora

CZASY POWOJENNE

Po zakończeniu wojny Ferdynand Kuraś postanowił zrezygnować z pracy w urzędzie i zająć się gospodarstwem na roli. Najpierw prosił o sprzedanie mu przez hrabiego Zdzisława Tarnowskiego kilku morgów gruntu, ten jednak odmówił. Jego znajomy pracujący w banku parcelacyjnym namówił go do nabycia gruntu w powiecie hrubieszowskim obiecując godne warunki bytowania. Sprzedawszy posiadłość w Dzikowie przeniósł się do Gdeszyna. I tak w liście do swojego przyjaciela pisze:

Przez parę tygodni przebywałem w hrubieszowskim, nic tam dobrego dla siebie nie widzę... Ja przy sprzedawaniu osławionego daru narodowego w Dzikowie dostałem się z deszczu pod rynnę. Zostałem oszukany, tak samo ów przyjaciel, który mnie w hrubieszowskie ściągnął wykiwał mnie po mistrzowsku³⁵. Dzików nie tylko nie przyniósł nam zapowiedzianej z takim humbugiem pomyślności i spokoju, ale pogрузzył nas w nędzy materialnej i fizycznej – a mnie nawet w niedomaganiu duchowym. Szkoda tylko, że tak późno z Dzikowa uciekliśmy³⁶.

W 1921 roku Ferdynand Kuraś otrzymał listy od nieznajomego pośła Jana Sobka z Handzówki w powiecie łańcuckim, z zapytaniem dlaczego zaprzestał

³⁵ Muzeum im. prof. Stanisława Fischera w Bochni (dalej MB), sygn. MB-H/3133/1, List do Roberta Rydza z 22 listopada 1920 r.

³⁶ MB, sygn. MB-H/3133/3, List do Roberta Rydza z 9 kwietnia 1922 r.

pisania do gazet ludowych. Poeta odpowiedział: „Trudne warunki bytowania nie pozwalają jąc się znów pióra”³⁷. Poseł Sobek przedstawił sytuację Kurasia ministrowi rolnictwa dr Józefowi Raczyńskiemu, który „prosił starostę za mną tymi słowy >> jeśli mu się nie pomoże to zginie on i jego rodzina<<”³⁸. Skutek powyższego zalecenia starosta postanowił przydzielić Kurasiowi parę koni z uprzężą i wozem, karmę dla koni, kwintal żyta na chleb. Będąc w Gdeszynie w zimie, kiedy mniej jest pracy w polu, postarał się o przyjęcie do pracy plebiscytowej na Górnym Śląsku w Bytomiu. Tam po zakończeniu plebiscytu zaoferowano mu pracę w redakcji „Przewodnika Wiejskiego”³⁹ w charakterze pomocnika redaktora. Z propozycji tej jednak nie skorzystał, ponieważ trzeba było wracać do zajęć gospodarskich.

W GDESZYNIE

[...] najdokuczliwsiymi dla mej duszy udękami były choroby dzieci i śmierć Broni. Gdyby nie to, byłoby mimo braków całkiem znośnie. Miałem tu wolny ruch i świat Boży przed oczyma otwarty. Okolica stron tych wcale ładna, lasu stosunkowo dużo, pola żyzne, urodzajne, wioski zachowały swój sielski charakter. Przy drogach pełno krzyżów, znaków głębokiej wiary na tle prześladowań unii. [...] Ksiądz Józef Janiszewski nadsyłał mi spore paczki książek tak, że w wolnych chwilach miałem się czym zająć⁴⁰.

Mimo wszystko oddalenie od jakiegokolwiek środowiska ruchu umysłowego oraz śmierć córki i choroby pozostałych dzieci powodowały, że zaczął rozglądać się za innym miejscem zamieszkania. W listach do przyjaciela Roberta Rydza pisze:

Idzie głównie o to, aby realność jaka by się do kupna trafiła posiadała kompletne zabudowania, sad jakiś przy domu, parę morgów pola, była położona blisko miasta, a poza tym chciałbym abyśmy obaj spotykać się mogli, przykro to nie mieć bratniej duszy bliskości⁴¹.

Rozglądaj się zatem mój kochany po Bochni i koło Bochni, może trafi się jakieś korzystne kupno [...]”⁴².

³⁷ BJ, Ręk., sygn. 10587 III, F. Kuraś, dz. cyt., s. 59.

³⁸ Tamże, s. 59.

³⁹ „Przewodnik Wiejski. Organ „Śląskiego Związku Rolników” z siedzibą w Opolu”, red. Fr. Kurpierz, Opole, 1919–[1924]. W 1920 r. miejsce wyd. i druk w Bytomiu.

⁴⁰ BJ, Ręk., sygn. 10587 III, F. Kuraś, dz. cyt., s. 67–68.

⁴¹ MB, sygn. MB-H/3132/2, List do Roberta Rydza z 14 czerwca 1921 r.

⁴² MB, sygn. MB-H/3132/5, Listu do Roberta Rydza z 11 lipca 1922 r.

W innym liście z 10 grudnia 1922 roku donosi przyjacielowi: „Trafiło mi się na Wołyniu trzydziestomorgowe gospodarstwo. Już zamierzałem się tam przerzucić, w końcu odechciało mi się tego jeszcze dalszego oddalenia”⁴³.

W 1923 roku za pośrednictwem posła Stanisława Rejmana, Ferdynand Kuraś wniósł podanie do Sejmu o przydzielenie mu z majątku państwowego parę hektarów ziemi na dogodnych warunkach. „Prośba ta została poparta przez wszystkich członków komisji, niezależnie od przynależności partyjnej”⁴⁴.

Ministerstwo rolnictwa 9 lipca 1923 roku przyznało Kurasiowi w Karwinie, powiat proszowski, 15 hektarów ziemi, i tamże przeniósł się w 1925 roku. „Piękna i urodzajna jest ziemia proszowska. Siedzę na rozparcelowanych dawnych dobrach biskupów krakowskich”⁴⁵.

W styczniu 1926 roku, zaproszony przez ks. Janiszewskiego, wyjechał do niego do Grębanina w Wielkopolsce. Stamtąd odbył wycieczki do Kurnika, Poznania, Gniezna. „Niezwyczajnie doznałem uczucia oparłszy pierwszy raz w życiu stopę na kolebce polskiego narodu”⁴⁶.

W odrodzonej Polsce Ferdynand Kuraś nie zaprzestał pracy literackiej pomimo wielu nieszczęść. W 1923 roku zarząd okręgowy towarzystwa „Rozwój” w Łodzi wydał jego tomik wierszy antyalkoholowych *Na nowe tory*⁴⁷ z przedmową Jana Perzyńskiego, wiceprezesa towarzystwa „Rozwój” na okręg łódzki. Za namową serdecznego przyjaciela, Jana Słomki, rozpoczął pisanie pamiętników, których pierwszą część ukończył w 1924 roku. W liście do niego z 12 czerwca 1924 roku pisze: „Rękopis przedwczoraj przesałem łódzkiemu »Rozwojowi«, którego zarząd ma się zająć wydaniem. Za dokonanie korekty mego rękopisu najserdeczniej dziękuję”⁴⁸.

Staranie o wydanie pierwszej części tych pamiętników podjął Edward Zajączek, dyrektor towarzystwa „Rozwój” na okręg łódzki.

W jednym z listów do Zajączka wspominałem, że Marysia chora. Szło mi bowiem o to, by się starał, ile tyle w jego mocy, by książkę moją (część I pamiętników) wydana została jak najszybciej, by zdobyć fundusze na ratowanie biednej dziewczyny. [...] Wydania książki trudno się doczekać, a na domiar jakby na ironię, wielu literatów zapraszać mię przyszło do gratisowej współpracy [...] Trzeba mieć istotnie nie lada siłę woli, by nie oszaleć⁴⁹.

⁴³ MB, sygn. MB-H/3132/6, List do Roberta Rydza z 10 grudnia 1922 r.

⁴⁴ BJ, Ręk., sygn. 10587 III, F. Kuraś, dz. cyt., s. 95.

⁴⁵ Tamże, s. 95.

⁴⁶ Tamże, s. 95.

⁴⁷ F. Kuraś *Na nowe tory. Zbiór wierszy i poematów przeciwalkoholowych*, przedm. J. Perzyński, Łódź 1923.

⁴⁸ BJ, Ręk., sygn. 10587 III, List do Jana Słomki z 12 czerwca 1924 r.

⁴⁹ MB, sygn. MB-H/3132/13, List do Roberta Rydza z 11 lutego 1925 r.

Z Galerji Ludowych Poetów Polskich

(Interview i szkice p. F. Lipińskiego, skrócone specjalnie dla „Świata i Prawdy”).

przejeżdża do Zakopanego, zatrzymał się przez parę godzin w Krakowie, noster postów lodo-
wych Ferdynand Karol, jeden z największych
plastynarzy lądowych obecnej doby. To też ko-
rystając z pomocy rodzinnego poety, pragnąłem uzyskać
u niego wywiad i tym podzielić się z czytelnikami
„Świata i Prawdy”.

Przed wojną aktywny był jako chłop z nad Wisły "ze swych własności, patriotycznych wierzeń, opiewających miłość ojczyzny i rytmie jej umiarkowane".
Soy tego i wielkich duchów się zliczył. Naród, za ręką: w literaturze polskiej, wcielę go roku 1911 skromna nagroda w nandomierzenia.

Dusz miłą jego
 przychył, mało mi-
 wa o niem — wnet
 mogłaby być sów
 drugiego pleśniarza
 łudowego Janka
 z Bagana, to — test
 jak wyroził z okie-
 ra moneta — Nie-
 zarba, nie może da-
 wileż tenż, apocrie-
 stwo nimie iż zna
 swych zasłanionych
 spów i ości ich, za-
 jeż jest gorczakowa
 grana, odowdy o-
 jany, słęchami-
 trawieniami, grana
 łokci. Głowy postów,
 nimie, iż znowe jej
 pioski przepiękne,
 wzruszają się myśla-



Pleśniar

Nestor postów ludowa

ni i tako oraz białe
nad polskimi, nie
tęszą obecnie w pa-
nie tylko jednostki
czuło i wrażliwe.
Przyjdzie czas, gdy
zwróci się oczu na-
rodu do tych „na za-
le” zapomnianych poetów i nadzwyczaj do Karsała
poety, by znaleźć dla niego odpowiednie miejsce w Pa-
nie literatury narodowej. *Imię śmieci, aśmiał, też le-
nia*

Poeta jest jeszcze w pełni sił, mimo 54 lat życia, mimo przeżytych górnych chrypków, wysłada młodo. Tworzą pogodną, czarną, miewa odosłania radziny, oczy czarne i błyszczące. Rozmawiamy przez kartki, gdyż poeta od 8 roku życia nie słyszy. Mówi, lecz głos jego matowy, słaby — wpada w przykre monotonie dwiżka. Uczuwa nie doleść i przysięgnięcia. Jakież to trzęsienie

być postawionym słachu! dla poety zwłaszcza, który
mowy własnej nie słyszy, głosów natury i cudownej mu-
zyki! Nie upaść na dachy i pracować nad sobą na roli
ciężko i w literaturze, to geniusz tylko może. Wybił
się na stawowiąc w literaturze i stanął obok wielkich,
to może człowiek wielkiego dachu i potężnej woli.

Oderzał to sam poeta, gdy po utracie słuchu w kilkanaście lat później napisał jeden z najcenniejszych hymnów na podziękowanie słuchu. Przytoczę go tu w całości, by czytelnicy mogli poznać tę rzeczną pieśń poety:

Zegnajcie mi zatem wszelkie głosy natury, któreście mi dały przez krótkie pachołstwo mego pokropieniem były. Zegnaj, Awiwergocie przywiązanych do strzechy włoskowe wróblek gromadeł i ty, kotnych jaskółek szachelbione u poddańca.

Zegnaj, cudowny
hymnie szarego sko-
wronka, zawieszono-
go w wiosenne po-
ranki nad budzącą
się z letargu zimo-
wego ziemią.

Zogaaajcie, rzewno
słowików trele, za-
mienając w przyby-
tek aniołów, ciarę
wionych wieczorów
wiosennych...

Zegnajcie, wy pol-
nych świerszczów
świerkania wśród
leżących aromatem
pól w jasne letnie
dzionki i ty czarno-
wna tablica chórów
knapo. w przed-
nocy malowe.

Żegnajcie, szmery wód i poszumy pól „wyznaczane
pstronką, posrebrzane łytem”.

Wdzięczna melódja pastuszej ligawki, srebrzysty głosiedziwoska, krówek poryki, koników rzenie, tęgnajcie, żornalcie!

Niesłabana ręką Przemysław odbiera mi Was
i zamyka w wyciosaną z glazów martwoży trumnę. I spus-
ca to trumnę w niezgłębiony, jak wreszczał, grób.



Nastor postów indyjskich Ferdynand Kurni.

Z chełmskiego Górzyna, gdzie dotąd mieszkał, przenosił się na wiosnę do skłochanej przez niego ziemi krakowskiej, do nowo zakupionej, przy pomocy Hrzda, wsi Karwina powiat Proszowice. Dutka poety trwała się w umiowanej alnocy krakowskiej, nie mogąc anielsk ta wielkiego oddale-
nia od Krakowa, to też fizycznie jego stało się zażędc.

Wywiad z F. Kurasiem. Źródło: „Świat i Prawda” 1925, nr 28

Pamiętniki te w 1925 roku zostały wydane z przedmową Stefana Żeromskiego nakładem księgarni A. Gmachowskiego w Częstochowie⁵⁰.

⁵⁰ F. Kuraś, *Przez ciernie żywota...*

W liście do R. Rydza F. Kuraś wspomina:

Ja przed końcem ubiegłego roku tyle otrzymałem wezwań do współpracy, tyle ofert z rozmaitych stron, że nie sposób było w moim strapieniu wszystkim odpowiadać. Zaczem stosy listów pozostawiłem bez odpowiedzi. Skryłem się tu, w ten zaparty kąt, nie ogłosiwszy swego adresu, a przecież odszukali mnie i zadręczają⁵¹.

W 1928 roku poeta kończy pisanie drugiej części pamiętników, starając się wydać je jeszcze za życia. W liście do Władysława Orkana pisze:

Czcigodny Panie!

Przesyłając Czcigodnemu Panu załączoną książeczkę ośmielałem się trudzić go następującą prośbą. Pochylony pod brzemieniem trudów i niepowodzeń życiowych, od dłuższego czasu jestem niezdrów. Chciałbym, aby jeszcze za mego życia wyszła spod prasy drukarskiej druga część moich wspomnień od 1914 r. do chwili obecnej, które dopiero pisać skończyłem. Lecz próby wyszły spod pióra nieuczonego prostaka są zazwyczaj jałowe, toteż niepoprzedzone słowem wstępnym któregoś w narodzie mistrzów słowa, nie mają zwykle powodzenia. Nie mam najmniejszej pretensji zaliczania się do literatów – daleko mi do tego. Chciałbym jednak dać społeczeństwu plastyczny obraz chłopą polskiego – obraz postaci z historii skreślonej na tle osobistych przeżyć. Może skromna praca ta moja zainteresuje kiedyś sfery odgórne dołą polskich pariasów. Udaję się przeto do czcigodnego pana z uprzejmą prośbą, czy nie byłby łaskaw napisać przedmowy do rzeczonego pisma mego? Byłbym bardzo wdzięczny. Po otrzymaniu przychyłnej odpowiedzi odnośny rękopis czcigodnemu Panu prześlę. W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi łączę gorący uścisk zacnej Pańskiej dłoni. Ferdynand Kuraś⁵².

Wciąż miał także zamiar wydać następny tomik swych wierszy. W liście do Roberta Rydza prosi: „Masz jeszcze dawne zeszyty Lirnika? W jednym z nich znajduje się mój wiersz do poetów [...] bądź tak dobry wypisać tenże wierszyk i mnie jak najprędzej posłać [...] Dziś gdy mój zbiorek chcę wydać nie mogę tych wierszy odszukać”⁵³.

Na temat odrodzonej, współczesnej Kurasiowi, Polski w jednym z wywiadów wyraża wiarę, że anarchizm przeminie, a wszystkie stany i zawody zrozumieją, iż wspólna praca przyniesie dobrobyt narodowi. A na pytanie, jaką rolę ludu upatruje w przyszłości Polski – odpowiada: „dominującą, o ile lud zrozumie, że w zgodzie i jedności tkwi jego siła – pariasa, o ile dalej na drobne polityczne grupki rozbitý zwalczać się będzie”⁵⁴.

⁵¹ MB, sygn. MB-H/3132/11, List do Roberta Rydza z 22 stycznia 1925 r.

⁵² BJ, Ręk., sygn. 10474 III, List do Władysława Orkana z 4 lipca 1928 r.

⁵³ MB, sygn. MB-H/3132/18, List do Roberta Rydza z 9 grudnia 1928 r.

⁵⁴ F. Kuraś, [Wywiad], rozm. F. Lipiński, „Świat i Prawda” 1925, nr 28.

Kurasiowi dobrze gospodarowało się w Karwinie, jednakże przybiły go choroby córek: Zofii, nauczycielki, i Marii, które zmarły na gruźlicę.

Na leczenie córki Zofii sprzedałem zboża ile się dało, krowę, jałówkę, tak że zostałem przy jednym koniu, jednej krowie, bo jej mąż Władysław Ignatowski odmówił jej środków na leczenie i utrzymanie. Okazał się osobnikiem o duszy skartowacialej⁵⁵.

O śmierci swojej córki Marii pisze tak:

W dniu 29 października zamknęła na zawsze swe oczy, z których po bladej skroni spływała ostatnia łza pożegnania. Ta łza wnikała mi do serca i czuję ją zawsze, i będę czuł do ostatniego tchnienia⁵⁶.

Po tych bolesnych doświadczeniach gospodarstwo oddał zięciowi i synowi Stanisławowi, a sam wystarał się o skromną emeryturę, która go kosztowała wiele zachodu w urzędach.

W zakończeniu pamiętnika podsumowuje: „Zostałem sam, jeden najstarszy i ułomny. Zostałem bym paczał pełnymi łez oczyma na odchodzące w krainę wieczności córki moje w najpiękniejszych wiosen rozkwicie, nadziei mojej w starości”⁵⁷.

Pod koniec życia chciał znowu zmienić miejsce zamieszkania i osiedlić się bliżej swojego przyjaciela Jantka z Bugaja w Paszkówce.

Kiedy Kuraś oddał gospodarstwo swoje zięciowi i synowi, będąc już słaby do pracy, zapragnął zamieszkać w mojej okolicy, żeby mu jak najbliżej do mnie było. Gdy mu śmierć zabrała najukochańszą córkę Marychnę, nic go już z rodzinnym gniazdem nie wiązało. W pobliżu mojego domu stoi pusta kamieniczka, tak zwana Kuciarówka. Ten domek polecił mi kupić, gdyż chciał w nim zamieszkać. Niestety, zamiast zbliżyć się do mnie – odszedł w dal zaświatów [...]. Będąc przed czterema laty u mnie skarżył się, że czuje się coraz to gorzej. Cieszył się jednak tym, że na drugi rok będzie już moim sąsiadem. Były to jednak ostatnie odwiedziny u mnie. Ostatnie moje pożegnanie z Kurasiem utkwilo mi bardzo silnie w duszy. Była to jakaś tragiczna, przebolesna chwila. Pożegnawszy się ze mną jak zwykle, ruszył Kuraś przed siebie ciężkim krokiem. Nagle zatrzymał się gwałtownie i począł patrzeć w moją stronę. Sądziłem, że ma mi coś powiedzieć, podszedłem ku niemu, a on ku mnie. Gdyśmy się zeszli okazało się, że ani on mnie, ani ja jemu nie mam nic do powiedzenia. Czuliśmy tylko, że to już pewnie

⁵⁵ BJ, Ręk., sygn. 10587 III, F. Kuraś, dz. cyt., s. 70.

⁵⁶ Tamże, s. 67.

⁵⁷ Tamże, s. 101.

ostatnie nasze pożegnanie na tym padole. Objął mnie Kuraś za szyję i płacząc rzewnie ucałował w czoło, czego nigdy nie czynił. Zanim mu się zdążyłem odwzajemnić, oderwał się ode mnie i odszedł pośpiesznie. Postać Ferdynanda Kurasia winna żyć w naszej pamięci, bo był jednym z pierwszych, którzy ze skromną pieśnią chłopską poszli między swój lud rozdzielać mroki ciemnoty i budzić go do lepszego, wyższego życia⁵⁸.

Dwa lata po śmierci swojej córki Maryni, Ferdynand Kuraś zmarł w Karwinie 3 grudnia 1929 roku i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Poborowicach (dawniej Dobranowice). Pozostawił po sobie córkę Julię, z męża Zatorską oraz syna Stanisława, którego marzeniem było zdobyć wykształcenie, ale z powodu braku środków materialnych nie mógł tego dokonać.

O TWÓRCZOŚCI FERDYNANDA KURASIA

Jan Słomka, nauczyciel gimnazjalny:

Ze wszystkich utworów Kurasia wieje pogoda, optymizm, mimo że poeta toczy ciężką walkę o byt. Przebija też z nich ogromna siła i hart, bo też poeta nie upada w walce życiowej, wychodząc z niej wciąż zwycięsko. [...] cechą utworów Kurasia jest patriotyzm połączony często z religijnością. On ukochał Ojczyznę, jej przyrodę, lud, przeszłość i przyszłość – całą duszą. Niczego tak nie pragnie, jak kiedyś ją ujrzeć wolną – a w potrzebie i ostatnią kroplę krwi za nią przelać. Szczególniej przejął się przyszłością Polski: wierzy niezłomnie, że będzie ona jeszcze niepodległą, wolną, a wyjarzemia jej dokona lud siermiężny, który budzi się wszędzie do życia obywatelskiego, narodowego. Myśli i też czuje poeta z całym narodem, jego duszą wstrząsa zawsze to, co w danej chwili umysł całego narodu zajmuje⁵⁹.

Poeta Lucjan Rydel:

Autor zbioru „Z pod [!] chłopskiej strzechy” od dzieciństwa niemal utracił był słuch i z niewymowną żalością skarży się na swoje kalectwo, choć znosi je z prawdziwą chrześcijańską rezygnacją. [...] Kalectwo odcinające go od ludzi zamknęło go w samotności i nauczyło przestawać z książkami i z własnymi myślami; cichy smutek, powaga, zaduma, skupienie się w sobie cechuje tę prostą i czystą duszę, która tak szlachetnie i rzewnie czuć umi⁶⁰.

⁵⁸ J. Słomka, *Poeta z pod [!] wiejskiej strzechy*, „Wieś – jej pieśń”, 1934, nr 9, s. 116–117.

⁵⁹ J. Słomka, *Poeta z pod [!] wiejskiej strzechy*, „Gospodarz. Kalendarz >>Wydawnictwa imienia Tadeusza Kościuszki<<” 1904, s. 115–117.

⁶⁰ L. Rydel, *Pierwsi poeci chłopscy*, „Czas”, 1905, nr 256, s. 1–2.

Profesor Stefan Chciuk:

Wszystkie tony jego twórczości zlewają się w jeden potężny głos: „Ojczyzna”. [...] Ton jego wierszy patryotycznych odbiega od zwyczajnego tonu deklamacyi patryotycznych, ale jest w nich ta spiżowa moc duszy chłopskiej, która nad Polską nie rozczula się, nie rozpacza o niej, ale której jej przeszłość otacza wciąż niezwykłą, a w przyszłość jej wierzy. [...] Wiara w Polskę jest zasadniczym rysem poezji Kurasia. [...] Że lud do pracy dla Polski jest przede wszystkim obowiązany i powołany, ta myśl przebija w wielu ustępach⁶¹.

Zygmunt Kolasiński:

Sąd o zbioru [Z *pod chłopskiej strzechy*] wypadł jak najpomyślniej – jednogłośnie uznano autora za poetę z Bożej łaski, posiadającego niezwykłą, jak na wiejskiego samouka, kulturę literacką, wyposażonego w szczerość i podniosłość uczuć. [...] talent jego rozwija się i na coraz wyższe szczyty twórczości się wznosi. [...] korzysta poeta z każdej sposobności, z każdego obchodu, z każdej rocznicy, by zwrócić się do najbliższej braci i w porywających a szczerych słowach przypomnieć jej potęgę uśpioną w jej szeregach i obowiązki wobec ziemi ojczystej⁶².

Antoni Chołoniewski:

Na lutni wiejskiego barda nie brak żadnej ze strun duszy ludzkiej prócz jednej: zwątpienia. Silnie dźwięczy tu struna uczucia religijnego, stara nabożność polska, kult Maryi znajduje tu szczery i głęboki wyraz. Z przyrodą obcuje Kuraś jak prawdziwy poeta [...]. Nastrajają go do pieśni fale ojczystej Wisły. Ubiera w szaty rymowane miejscowe legendy [...] opiewa dolę „wychodźcy polskiego”, co idzie w cudze kraje za chlebem. Najgłośniej wszakże, najpiękniej brzmi u Kurasia nuta narodowa. [...] Przy tematach narodowych wydobywa z siebie ton silnie męski i stanowczy⁶³.

Profesor Tadeusz Grabowski:

Dźwięczy w pieśniach Kurasia najpierw wiara w zwycięstwo Słowa Bożego na ziemi, ona daje mu nadzieję w odmianę losu narodu, który potrzebuje zgody i jedności. Z miłością odnosi się on tedy do wspomnień narodowych, w których tkwią niezniszczalne wartości narodowe. W Konopnickiej uznaje pieśniarkę milionów, by razem z nią nucić hymn wytrwania, nawoływać lud do wspólnej

⁶¹ S. Chciuk, *Dwaj chłopi-poeci*, kalendarz „Ojczyzna”, 1909, s. 122–123.

⁶² Z. Kolasiński, [Wstęp w:] F. Kuraś, *Tatarzy w Sandomierzu...*, s. 9–10.

⁶³ A. Chołoniewski, *Chłopi-poeci*, „Świat”, 1906, nr 1, s. 10–11.

walki z wrogiem, opiewać piękno ziemi ojczystej i dawać wskazania moralne, podnosić potrzebę oświaty i modlić się o nadejście chwili zmartwychwstania. W pieśniach Kurasia nie ma niechęci klasowych, jego poezja tchnie pragnieniem harmonii. [...] Odkrywa duszę ludu dobrą, miękką, czystą, w której migoczą brylanty narodowych uczuć. [...] Rozkwita bujna idea niepodległości, bez której nie ma narodu, rozwoju, przyszłości⁶⁴.

Jan Kasprówicz:

Ferdynand Kuraś [...] zdolnościami i pracą wybił się nie tylko ponad najbliższe otoczenie swoje, ale stał się pod pewnym względem jednym z najsympatyczniejszych wyrazów duszy polskiego ludu. [...] Píše wiersze [...]. Niezmiernie radującym jest zjawisko, że źródło, z którego zrodziła się potrzeba tworzenia, stanowi gorącą miłość ojczyzny. Rozstrzygającą w rozwoju młodego poety wioskowego rolę odegrał Sandomierz. Mury jego pełne są poezji wyrosłej na pościelisku tradycji sięgającej napadów tatarskich i z tej tradycji powstały poemaciki epickie: „Zdrada tatarska” i „Halina”. To, co Kuraś pisze, jest szczere, że wypływa u niego wprost z serca. Najbliższy ze wszystkich poetów, jakich zna, Lenartowicz, jest mu najmiłszy i najbliższy dzięki światu, którym ta twórczość się zajmuje: światu życia ludu, który nad brzegami modrej królowej rzek polskich orze, sieje, modli się do obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej, raduje się, trapi i mozoli. Wisła też jest jednym z głównych motywów tej skromnej poezji wioskowej, która aby jak najgościnniej w chatach ludu znalazła przyjęcie⁶⁵.

Stefan Żeromski:

Rzadko się zdarza [...] żeby sam lud przemówił o sobie. Taki rzadki wyjątek, a może nawet unikat, stanowi pismo Ferdynanda Kurasia pod tytułem „Przez ciernie żywota”. Mamy tutaj w formie jasnej, prostej [...] podane życie samo w sobie. Czytając te stronicy ma się wrażenie, iż odślania się ze mgły i pomroki sama najrdzenniejsza iścizna życia ludowego, iż nakreślony został ręką niewprawną i dlatego może genialną – jego symbol. [...] Życie opisane tutaj tak dalece odskakuje od normalnego porządku rzeczy, od życia ludzi cywilizowanych w ogóle, od wszystkiego, co jest sprawiedliwością i miłosierdziem. [...] A przecież ten pisarz życia ludu nigdzie się nie uskarża, nie pomstuje, nie wzywa na pomoc. [...] nie podnosi głosu nigdy. Raz jedyny, gdy go poraził cios najokrutniejszy – utrata słuchu [...]

⁶⁴ T. Grabowski, [Przedmowa w:] F. Kuraś, *Dzwoni, chłopska pieśń! Zbiorek wierszy*, przedm. Tadeusz Grabowski, Kraków, Towarzystwo Szkoły Ludowej, 1913, s. 4–6.

⁶⁵ J. Kasprówicz, [Przedmowa w:] F. Kuraś, *Z ojczystych łąków. Zbiorek poezji*, Warszawa, 1914, s. 5–6.

rozwiązuje się jego język dla pożegnania się ze światem szmerów, szelestu drzew, głosów przyrody i śpiewu ptaków. Wtedy dostrzegamy, jak głębokim jest poeta. [...] Jest to bowiem wysokiej piękności hymn o rozkoszy słuchu i jedyne pewnie w literaturze świata pożegnania się z dźwiękiem. [...] Cała ta epopeja małorolnego nędzarza, pełna ludzi tak plastycznie i wiernie przedstawionych [...] pisana jest ślicznym, przezczystym, naturalnym językiem. Ani jednej zdrady, ani jednego fałszu, ani jednej blagi lub przesady! Książka w początkowej swej większości do chwili, kiedy autor zostaje uznanym poetą ludowym, doznającym zasłużonych odznaczeń, jest arcydziełem literackim, czemś nowym, nieznany, odkrywczym⁶⁶.

Karol Ludwik Koniński, krytyk literacki:

Tematami i motywami wierszy Kurasia są wspomnienia dzieciństwa, obrazy przyrody, żale na kalectwo, pochwały poetów, uczucia religijno-patriotyczne, wspomnienia historyczne, legendy miejscowe, dola ludu. [...] Niektóre układy wierszowe Kurasia są wysoce skomplikowane. [...] należy do tych poetów ludowych, którzy są już zdobywcami formy literackiej. [...] Na tle jednak literatury ludowej jest on poetą poczesnym, jest nieraz prawdziwym poetą [...] ⁶⁷.

Ten prosty człowiek [...] jest jednostką nieprzeciętną przez swój pęd do wiedzy i talent poetycki. [...] Naprawdę imponującą postacią jest ten [...], który się wyrwał ze swej proletariackiej izolacji kulturalnej i ze swej „grobowej samotności” przedarł się w życie umysłowe czynne i cywilizowane⁶⁸.

Stanisław Czernik:

Kuraś, typ człowieka spokojnego, bez jakichkolwiek instynktów działacza czy przywódcy, pragnący żyć tylko poezją [...] w życiu politycznym nie brał udziału. Doskonalił się za to jako poeta. Miał łatwość wierszowania i dosyć swobodnie poruszał się w różnych układach wersyfikacyjnych. Nie odznaczał się wprawdzie wyobraźnią poetycką ani oryginalnością ujęć, umiał jednak suchy nieraz temat okolicznościowy przekazać żywo, z ludowym wdziękiem i niesfałszowaną żarliwością, a w nielicznych lirykach osobistych zbliżył się do artystycznej pieśni ludowej⁶⁹.

⁶⁶ S. Żeromski, *Przedmowa* [w:] F. Kuraś, *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste Ferdynanda Kurasia*, Częstochowa 1925, s. 8–13.

⁶⁷ K.L. Koniński, *Pisarze ludowi. Wybór pism i studjum o literaturze ludowej*, T. 2, Lwów 1938, s. 154–155.

⁶⁸ Tamże, T. 1..., s. 95–96.

⁶⁹ St. Czernik, *Pisarze ludowi Galicji i Królestwa* [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*. Seria 5, T. 3, *Literatura okresu Młodej Polski*, red. nac. K. Wyka [i in.], Kraków 1973, s. 649.

Stanisław Pigoń:

Droga doskonalenia się Kurasia stoi przed nami cała, skończona. [...] jeśli się zważy zdobytą jego sprawność we władaniu szeroką skalą metryczną, strofiką trudną: sonetem, tercyną, jego sztukę wytrzymania obranej kategorii estetycznej: wdzięku, ironii, rzewności, wzniosłości – zdumiewać się przyjdzie nad bogactwem uzdolnienia poetyckiego, jakim obdarzony był ten chłop-samouk. Bogactwo jego wyraża się też w szerokiej skali pobudliwości, równie wrażliwej na powab życia fizycznego, na piękno przyrody, jak na wzruszenia rodzącej się z pobudek życia społecznego, narodowego czy intelektualnego. Słusznie podkreślił Żeromski, że jego liryczne żegnanie się ze światem dźwięków [...] nie ma odpowiednika w całej poezji świata. [...] Jeżeli chodzi o stronę wzruszeniową duszy i o muzyczne jej opanowanie, jest to niewątpliwie najbogatszy przedstawiciel ludowych uzdolnień literacko-artystycznych⁷⁰.

Poeta Stanisław Piętak:

Ferdynand Kuraś – czołowy poeta ludowy [...]. Jego pierwszymi nauczycielami wyrażania uczuć i myśli w mowie ojczystej byli Mickiewicz, i Słowacki, i Lenartowicz, Konopnicka i Syrokomla, których poezje podziwiał i kochał mocno. Przejął od nich głęboki patriotyzm i niezachwianą wiarę, że siłą zdolną wywalczyć wolność narodową – jest lud. [...] Kuraś pisał niekiedy utwory o takiej formie poetyckiej, że czytając je można by pomyśleć, że układał je człowiek wykształcony [...]. Poezja jego jest wyjątkowo nierównej wartości. Obok wierszy znakomitych, ma Kuraś utwory mierne pod względem artystycznym, a nawet zgoła złe. [...] Osobną kartę twórczości chłopskiego poety tworzą jego pamiętniki [...]. Zyskały one znaczny rozgłos w swoim czasie [...]. Obiektywnie bowiem oceniając książkę Kurasia musimy stwierdzić jej małą zdolność poznawczą, nie daje ona obrazu czasu i ludzi, jest jedynie zanotowanym wspomnieniem, a nie świadectwem o epoce. [...] trzeba przyznać, że jest w nich [pamiętnikach] wiele pięknych miejsc, wiele świeżości artystycznej i ludzkiej prawdy⁷¹.

Anna Kamieńska, poetka:

[Ferdynand Kuraś], mimo niewątpliwych uzdolnień i wrażliwości poetyckiej, nie wyszedł, z wyjątkiem kilku błysków samodzielności, poza odwzorowywanie swoich lektur. Stał tylko na progu literatury, nie udało mu się go przekroczyć. [...] nie stał się poetą w pełnym tego słowa znaczeniu, nie zasłużył na miejsce

⁷⁰ S. Pigoń, *Zarys nowszej literatury ludowej*, Kraków 1946, s. 153–154.

⁷¹ St. Piętak, *Wstęp* [w:] F. Kuraś, *Wiersze i pamiętniki*, Warszawa 1954, s. 5, 19–22.

w historii polskiej literatury. [...] W przeciwieństwie do skonwencjonalizowanej „literackiej” poezji, proza Kurasia jest lakoniczna, rzeczowa i szorstka. [...] Prostota tej prozy jest wielką wartością. Przy tym widać, że jest to proza poety⁷².

Jadwiga Kucianka:

[Ferdynand Kuraś] jako pisarz pozostawał pod wpływem późnych romantyków i Henryka Sienkiewicza, a znamionujący go patriotyzm wywodził się z tradycji powstania styczniowego. Pisał przeważnie wiersze o tematyce patriotycznej, społeczno-obyczajowej, historycznej, religijnej. [...] Największe i trwałe osiągnięcie literackie [Kurasia] stanowi pamiętnik *Przez ciernie żywota*⁷³.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Muzeum im. prof. Stanisława Fischera w Bochni [MB]

sygn. MB-H/3133/1, List do Roberta Rydza z 22 listopada 1920 r.

sygn. MB-H/3132/2, List do Roberta Rydza z 14 czerwca 1921 r.

sygn. MB-H/3133/3, List do Roberta Rydza z 9 kwietnia 1922 r.

sygn. MB-H/3132/5, List do Roberta Rydza z 11 lipca 1922 r.

sygn. MB-H/3132/6, List do Roberta Rydza z 10 grudnia 1922 r.

sygn. MB-H/3132/11, List do Roberta Rydza z 22 stycznia 1925 r.

sygn. MB-H/3132/13, List do Roberta Rydza z 11 lutego 1925 r.

sygn. MB-H/3132/18, List do Roberta Rydza z 9 grudnia 1928 r.

BJ, Oddział Zbiorów Specjalnych, Sekcja Rękopisów [BJ, Ręk.]

sygn. 10587 III, List do Jana Słomki z 12 czerwca 1924 r.

sygn. 10474 III, List do Władysława Orkana z 4 lipca 1928 r.

sygn. 10587 III, F. Kuraś *Przez ciernie żywota*, T. 2, *Przeżycia osobiste i wspomnienia od wybuchu wielkiej wojny 1914 do 1928 roku*, maszynopis ze zbiorów S. Pigonia.

„Goniec Pokucki. Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy” / wyd. i red. Wacław Rzepecki, Kołomyja, 1907–1908.

Ferdynand Kuraś, *Dzwoń, chłopska pieśń! Zbiorek wierszy*, przedm. Tadeusz Grabowski, Kraków, Towarzystwo Szkoły Ludowej, 1913.

⁷² A. Kamieńska, *Pisarz związanego języka* [w:] *taż, Pragnąca literatura*, Warszawa 1964, s. 112–113, 119–120.

⁷³ J. Kucianka, *Kuraś Ferdynand (1871–1929)* [w:] PSB, T. 16, Wrocław [in.] 1971, s. 219.

- Ferdynand Kuraś, *Na nowe tory. Zbiór wierszy i poematów przeciwalkoholowych*, przedm. Jan Perzyński, Łódź, Towarzystwo „Rozwój”, 1923.
- Ferdynand Kuraś, *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste Ferdynanda Kurasia*, z przedm. Stefana Żeromskiego, Częstochowa, A. Gmachowski, 1925.
- Ferdynand Kuraś, *Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legendy wierszem opowiedziane*, przedm. Zygmunt Kolański, wyd. 2, Kraków, Tarnobrzeg, Komitet Obywatelski w Tarnobrzegu, 1912.
- Ferdynand Kuraś, *Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezye chłopca znad Wisły*, Lwów, Macierz Polska, 1909.
- Ferdynand Kuraś, *Wiersze i pamiątki*, wybrał i wstęp oprac. Stanisław Pięta, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1954
- Ferdynand Kuraś, [Wywiad], rozm. Franciszek Lipiński, „Świat i Prawda” 1925, nr 28.
- Ferdynand Kuraś, *Z ojczystych łąków. Zbiorek poezji*, przedm. Jan Kasproicz, Warszawa, skł. gł. Księg. Polska, 1914, Odb. z „Zorzy”
- Ferdynand Kuraś, *Z pod chłopskiej strzechy. Zbiorek poezji chłopca z nad Wisły*, Kraków, nakładem Księgarni Ludowej K. Wojnara, 1905
- „Przewodnik Wiejski. Organ »Śląskiego Związku Rolników« z siedzibą w Opolu”, red. Fr. Kurpierz, Opole, 1919–[1924]. W 1920 r. miejsce wyd. i druk w Bytomiu.

OPRACOWANIA

- Antologia poezji ludowej. 1830–1980*, wybór Jan Szczawiej, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1985.
- Stechan Chciuk, *Dwaj chłopi-poeci*, kalendarz „Ojczyzna”, 1909, s. 121–123.
- Ant[oni] Chołoniewski, *Chłopi-poeci*, „Świat”, 1906, nr 1, s. 10–11.
- Stanisław Czernik, *Pisarze ludowi Galicji i Królestwa [w:] Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 5, T. 3, Literatura okresu Młodej Polski*, red. nacz. Kazimierz Wyka [i in.], Kraków, Wydaw. Literackie, 1973, s. 641–666; s. 648–649: Ferdynand Kuraś.
- Tadeusz Grabowski, [Przedmowa w:] Ferdynand Kuraś, *Dzwoń, chłopska pieśń!* Zbiorek wierszy, przedm. Tadeusz Grabowski, Kraków, Towarzystwo Szkoły Ludowej, 1913.
- Anna Kamieńska, *Pisarz związanego języka [w:] Anna Kamieńska, Pragnąca literatura. Problemy pisarstwa ludowego i nurtu ludowego poezji współczesnej*, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1964, s. 112–120.
- Jan Kasproicz, [Przedmowa w:] Ferdynand Kuraś, *Z ojczystych łąków. Zbiorek poezji*, Warszawa, 1914.
- Zygmunt Kolański, [Wstęp w:] Ferdynand Kuraś, *Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legendy wierszem opowiedziane*, wyd. 2, Kraków–Tarnobrzeg, Komitet Obywatelski w Tarnobrzegu, 1912, s. 9–10.
- Karol Ludwik Koniński, *Pisarze ludowi. Wybór pism i studjum o literaturze ludowej*, T. 1, Lwów, Spółdzielnia Wydawnicza „Wieś”, 1938.
- Jadwiga Kucianka, *Kuraś Ferdynand (1871–1929) [w:] PSB, T. 16, Wrocław [in.], Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk*, 1971, s. 218–219.

Stanisław Piętak, *Wstęp* [w:] Ferdynand Kuraś, *Wiersze i pamiątniki*, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1954, s. 5–25.

Stanisław Pigoń, *Zarys nowszej literatury ludowej. (Przed rokiem 1920)*, Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1946.

Katarzyna Rogozińska, *Problematyka oświatowa na łamach czasopisma „Krakus” (1891–1895)*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, R. 63: 2018, s. 255–265.

Lucjan Rydel, *Pierwsi poeci chłopscy*, „Czas”, 1905, nr 256, s. 1–2.

Jan Słomka, *Poeta z pod [!] wiejskiej strzechy*, „Wieś – jej pieśń”, 1934, nr 9, s. 115–117.

Jan Słomka, *Poeta z pod [!] wiejskiej strzechy*, „Gospodarz. Ilustrowany kalendarz >>Wydawnictwa Groszowego imienia Tadeusza Kościuszki<<” 1904, s. 115–117.

Aneta Stachoń, [Wstęp w:] Ferdynand Kuraś, *Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legendy wierszem opowiedziane*, Sandomierz, Wydawnictwo Amoryka, 2011.

Wybór pisarzy ludowych. Cz. 1, Pamiątnikarze i publicyści, oprac. Stanisław Pigoń, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1947.

Wybór pisarzy ludowych. Cz. 2, Poeci i gawędziarze, oprac. Stanisław Pigoń, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1948.

Stefan Żeromski, *Przedmowa* [w:] Ferdynand Kuraś, *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste Ferdynanda Kurasia*, Częstochowa 1925, s. 7–13.